



Cena rocznie 5 kor., półrocz. 2 kor. 50 gr., ćwierćrocz. 1 kor. 25 gr. razem z „Nie-
wiasta“. Do Ameryki 7 kor. 40 gr. — Redakcja w Bielsku, Śląsk, ul. Blichowa 40.

Program narodowy, ugody.

Zanim przystąpimy do dalszych punktów programu narodowego, ugodowego, musimy parę słów odpowiedzieć na uwagi pomieszczone w gazecie „Czas“. Píše on, że stronnictwo ugodowe przemieniło się na stronnictwo: „solidarności narodowej.“ Nowa ta nazwa jest nieszczęśliwie dobrana. Najpierw „solidarność“ jest wyrazem obcym, którego lud nie rozumie, a to już jest złem, bo trzeba długo tłumaczyć, zanim ktoś pojęcia o rzeczy nabierze. Powtóre „solidarność narodowa“ nie oddaje przewodniej myśli stronnictwa ugodowego — i tak samo „wszechpolacy“ mogą się nazywać stronnictwem solidarności narodowej, a nawet poniekąd słuszniej, bo oni domagają się właśnie, aby wszyscy Polacy i ci na Rusi i Litwie, politycznie stanowili jedną całość.

Wreszcie, zdaniem naszym, stronnictwo ugodowe nie ma powodu ani ustępować, ani nazwy zmieniać, tylko musi właśnie swój program dokładniej określić — i tak, aby go każdy nie tylko rozumiał, ale też mógł się na niego zgodzić.

Stronnictwo ugodowe w jednym się myliło, a mianowicie, że jego program zawisłym jest od stanowiska względem nas rosyjskiego rządu i od jego ustępstw, albo że za nasze przyznawanie się (dotychczas zbyt bojaźliwe i chwiejne) do programu ugodowego, rząd rosyjski, ma nam zaraz płacić gotówką, t. j. bezzwłocznym wprowadzaniem jakichś ulg i reform.

Rząd rosyjski, czynownictwo, nietylko *nie* jest zadowolone z ugodowego programu, ale jest mu nawet przeciwne. Wszak mówiono i pisano nieraz: „mamy dosyć *swoich* Polaków!“ A gdy stronnictwo ugodowe nie miało dotychczas odwagi, nawet w obecnej chwili, która tego koniecznie wymagała, wypowiedzieć swoich zasad, przyznać się do szczerzej i skutecznej woli: „zachowania jedności pań-

stwowej z Rosją, spółdziałania z nią i spół-odczuwania z *narodem rosyjskim* obecnych jego trosk“, to jakże naród rosyjski, *a tembardziej jego rząd*, może mieć zaufanie do stronnictwa ugodowego? a tem samem, jak może spieszyć się z ustępstwami?

Do tego braku odwagi w wypowiedaniu swych zasad, stronnictwo ugodowe, dodało i dodaje drugi większy, bo już tak naród rosyjski jak jego rząd drażniący błąd, powtarzając po raz niewiem który, że Rosyianie nie mogą nam brać za złe, naszej w obecnej chwili obojętności, wstrzemięźliwości, a właściwie mówiąc niechęci, i złe ukrywanej radości z powodu niepowodzenia oręża rosyjskiego. Niechęć, nienawiść i cieszenie się z klęsk rosyjskich stronnictwo ugodowe poniekąd pochwała, bo usprawiedliwia tem, że rząd rosyjski nie uwzględnił naszych „nieśmiałych i chwiejnych“ oświadczeń ugodowych!

Co więcej, stronnictwo ugodowe, zupełnie, rzecz można, nie przeciwdziała ani nie protestuje z tym naciskiem, jakiegoby sprawa wymagała, przeciw temu, że większość pism polskich — które mają niby to być wyrazem usposobienia polskiego społeczeństwa — stoi dziś w jednym szeregu z śmiertelnymi wrogami Rosyi. W obec tego, raczej rząd rosyjski ma wszelki powód do ociągania się z ustępstwami na korzyść Polaków, a naród rosyjski, gdy na wypadek reform przyjdzie do głosu — a stanie się to z pewnością — może nam z wszelką prawdą powiedzieć: „Staliście po stronie i w szeregach naszych wrogów — nie możemy wam ufać!“

Warszawiak, pisarz broszurki: „Wobec wojny“ — opowiada niemal z dziecięcą prostotą, jak ugodowcy warszawscy naradzali się co robić, gdy wybuchnęła wojna rosyjsko-japońska. Czuli, że przyszła chwila, w której stanowcze wypowiedzenie programu „zgody z Rosją, jedności z nią państwową, łączenia losów Polski z jej losami“ byłoby podbiło serce narodu rosyjskiego, wzbudziło zaufanie monarchy — a podcięło nogi wrogiemu nam czynownictwu“ — a przecie nietylko się na to nie zdobyli, ale raczej wręcz się programu swego zaparli. Zamiast pójść do Czertkowa, jak tego żądał — zlekli się „ulicy“, a miasto czynu politycznego, spełnili uczynek „kościelnego“ miłosierdzia!

I po tem wszystkim chcą ugodowcy, aby im rząd rosyjski ufał, aby się na nich oparł! Raczej nowy to był dla Czertkowa, już nie pozor, ale niestety prawdziwy fakt, aby mógł raportować do Petersburga, że wśród Polaków, „ani nawet ugodowcy“ nie zasługują na wiarę. Jakąż więc wartość ma i na co się przyda rozprawianie z „wszechpolakami“ lub uderzanie na nich, jeżeli w praktyce robi się wedle ich komendy?

Nie potrzeba tedy zmieniać nazwy stronnictwa, bo nazwisko „stronnictwa ugodowego“, tj. chcącego zgody i jedności państwowej z Rosją, jako środka do połączenia trzech zaborów i uzyskania samorządu i niezależności narodowej w obrębie cesarstwa słowiańskiego, jest dobre, polskie i każdemu zrozumiałe. Potrzeba zmiany działania. Potrzeba, jak wykazaliśmy, ułożenia jasnego, do serca każdego Polaka przemówić mogącego programu — i ogłoszenia a rozpowszechnienia go z całą siłą przekonania — i od tego musi się zacząć zmiana działania.

Ugodowcy warszawscy, wedle przytoczonego powyżej pisarza, długo zastanawiali się nad tem, czy „mają prawo“ przemawiania i działania w imieniu narodu! I to dowód ich chwiejności — i niemal tchórzostwa. Więc gołowase młokosy wysyłają telegramy do Japończyków „imieniem narodu“; więc garść żydów, porwawszy w swe ręce wodzirejstwo nad paruset robotnikami, przywłaszcza sobie głos „imieniem ludu“; więc lada niedokończony student, przyjęty za pisarka do redakcyi, przemawia jak pierwszy minister, lub przedstawiciel narodu; wreszcie kryjący się „w cieniach nocy“ rząd narodowy wydaje odezwy i rozkazy, a ludzie poważni, niezależni, „urodzeni“ aby przodować w narodzie i wskazywać mu drogę, a obowiązani naprawiać błędy i grzechy ojców, nie wiedzą, czy mają upoważnienie do mówienia i działania w imieniu narodu?!

Gdzie jest obowiązek, tam jest prawo. Ugodowcy dzisiejsi siali wiatr: „rozdmuchiwali nienawiść, wspierali powstania, albo im nie przeszkadzali, słuchali „rządów narodowych“ — więc mają obowiązek: uśmierzać burzę, sprowadzać naród z błędnych i krętych dróg, prowadzić do dobra i szczęścia prawdziwego.

Zresztą każdy Polak, a tembardziej stronnictwo, ma obowiązek i prawo to głosić i czynić, co dobru narodu i Ojczyzny służy. Jego też rzeczą jest przekonać spółrodaków, że co głosi jest prawdziwem i dobrem, a bez względu na uznanie, owszem z narażeniem się na nieuznanie i chwilową nienawiść lub burzę, czynić to, co uznało za potrzebne do powszechnej pomyślności.

Każde stronnictwo poczyną się od „kilku ludzi“, czasem od jednego człowieka, ale jeżeli ma rzeczywiście prawdę za sobą, pewne być może wzrostu i zwycięstwa.

Więc i ugodowcy, powtórzmy raz jeszcze, niech nie zmieniają nazwy tylko zabiorą się do działania. Na dobrą rzecz, nigdy nie jest za późno.

Zbiorowe zapobieganie skutkom klęski.

Bardzo wielu ludzi będzie musiało dokupić w tym roku zarówno paszy dla bydła jak i plonów na pokarm dla ludzi, zwłaszcza zaś ziemniaków. Rzeczy te będą musiały być sprowadzane niejednokrotnie z daleka. Otóż, aby wogóle można je sprowadzić i aby opłata kolejowa nie pochłoneła zbyt wielkiej sumy, trzeba będzie w tym ciężkim roku przystąpić do „czynności zbiorowej“, która na tem polega, że kilku, względnie kilkunastu ludzi musi się umówić i sprowadzą wspólnie naraz większą ilość n. p. cały wagon danego towaru. Mniejszych ilości, jak kilka metrycznych cetnarów czy to siana, czy słomy, czy ziemniaków itd. — ani dostawcy nie będą chcieli sprzedać, ani też nie opłaci się jej ludziom sprowadzać, ponieważ sama opłata kolejowa będzie dużo kosztować. Przy wspólnem sprowadzaniu ci, którzy zechcą mieć towar, winni złożyć na ręce jednego z pośród siebie zadełek, który się poszle sprzedawcy, resztę zaś pieniędzy winni mieć w pogotowiu na wykupno przysyłki. Jeden cały wagon obejmuje od 100 do 125 metr. cetn. Towar rozdziela się w stosunku do wpłaconych pieniędzy.

Zgromadzenia i wiece.

Zgromadzenie w Ciścu.

Dnia 31. lipca po niesporach odbyło się zgromadzenie w Ciścu, na które mimo zaproszenia nie mógł przybyć Ks. Redaktor, zajęty wiecem w Rzeszowskiem; zastąpił go pan poseł Fijak. Pan poseł witany serdecznie przez najpoważniejszych gospodarzy, udał się na ich prośby nad Sołę, aby zobaczyć jak się odbywa regulacja. Oglądawszy brzegi i tamy, z krzywdą ludu zrobione, udano się do domu Jędrzeja Palika, gdzie zgromadzili się licznie nietylko miejscowi gospodarze, ale też robotnicy z Węgierskiej Górki, chcąc zadać kłam rozmaitym szyderstwom „Nieprzyjaciela ludu“, który pisał, że w Ciścu zebrało się tylko „pół czwarta chłopca i pół trzeciej baby“ na zgromadzeniu chrześcijańsko-ludowym. Przewodniczącym obrano posła Fijaka. zastępcą Jędrzeja Palika, a sekretarzem Feliksa Syrawego. Poseł Fijak wyjaśniał obecne położenie włościan, pouczał o programie stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, wspominał też o regulacji Soły. Jędrzej Palik zabrał też głos w tej sprawie dodając, że obiecano im zbudowanie przegonu i mostów dla bydła, ale do dziś dnia nie dotrzymano. Pan Jagosz zapytuje pana posła, czy możnaby zabronić robienie przekóp, na co otrzymał potrzebne wyjaśnienie. Mówił też pan Fijak o ustawie myśliwskiej, gminnej, o rybołówstwie, nadto o prawach serwitutowych.

Feliks Syrawy przedstawia program stronnictwa chrześc.-ludowego, podnosi zaślugi nieustającego w pracy ks. Redaktora i zachęca do oświaty i czytania gazet, gdyż tym tylko sposobem można się ostać przed socyalistami i ludowcami, którzy lekceważą sobie religię, a ta jest dla nas jedyną, jest groblą pomiędzy falami życia. Gdy tej grobli trzymać się nie będziemy, to zaleje nas woda niewiary i zwątpienia. Zakończą swoją mowę zachętą do wytrwania pod sztandarem stronnictwa chrześc.-ludowego i wznosi okrzyk na cześć ks. Redaktora, mówiąc:

Cześć wieczna i sława wodzowi naszemu,
Bo się nie da uwieść pochlebstwu żadnemu,
Choć Judasza grosze w świecie się kulają,
Lecz do jego serca nigdy nie trafiają.
Ani złości wrogów zgubić go nie mogą,
Bo on chodzi prawdy i światłości drogą.
Stójmyż wiernie przy nim, pod sztandarem krzyża,
Bo nas swą nauką do Boga przybliży!

Na tem zgromadzenie zamknięto, a ludność pokrzepiona i wsparta na duchu, rozeszła się do domu.

Feliks Syrawy.

Zgromadzenie w Długoszynie.

W Długoszynie, wiosce, leżącej nad Przemszą białą, tuż na granicy rosyjskiej odbyło się *pierwsze*, odkąd wioska istnieje, zgromadzenie w dniu 15 sierpnia. Zwołano je głównie w tym celu, aby się naradzić, jakich użyć środków, ażeby na Przemszy od Wysokiego Brzegu aż ku

Szczakowej, pobudować tamy, i w ten sposób wodę wyższyć i łąki gmin Długoszyna, Jaworznia, Szczakowej poprawić. Obecnie woda wyrzyna coraz głębsze łożysko i zrywa brzegi, wskutek czego łąki i pastwiska zupełnie niszczały. Gminy już się udawały do Wydziału powiatowego w Chrzanowie z prośbą, aby przysłało inżyniera, któryby stan rzeczy zbadał i robotami regulacyjnymi pokierował.

Na tę prośbę odpowiedział Wydział pow. pismem z 27. czerwca br., że: gdy rzeka Przemsza stanowi *granice* między Galicyą a Śląskiem i uregulowaną została dla spławu węgla, z góry przewidzieć można, że rząd pruski stawiać będzie trudności budowie szluzu na Przemszy, bez której nawodnienie byłoby niemożliwe, a nadto zachodzi wątpliwość, czy ogromny nakład na budowę takiej szluzu stałby w odpowiednim stosunku do pożytku i nawodnienia *nieznacznego obszaru 80 hekt. łąk.* — Owóż Wydział pow. myli się w dwu rzeczach: najpierw rzeka Przemsza biała nie stanowi poniżej Wysokiego Brzegu *granicy*, a powtóre na całej przestrzeni od Wysokiego Brzegu, aż do ujścia Przemszy białej do Wisły leży nie 80 hektarów łąk, ale będzie ich przeszło tysiąc morgów, biorąc razem wszystkie leżące nad tą rzeką gminy.

Z tego powodu wójt gminy, Jędrzej Radomski i pisarz gminny Jan Siemek, pragnąc dobro swej gminy i sąsiednich poprzeć, zwrócili się do posłów o poradę i pomoc i zwołali dla bliższego porozumienia pierwszy wiec w Długoszynie.

W dniu tedy 15 sierpnia przybył ks. Stojałowski do Długoszyna, i udał się wraz z gospodarzami nad rzekę Przemszę, gdzie stwierdzono naocznie, że granica leży dopiero za Przemszą, i że wszystkie łąki są wprost spustoszone. Następnie udano się do domu wdowy, Maryi Daszykowej, u której odbyło się zgromadzenie. Ks. Redaktor mówił o potrzebie zgromadzeń, które pouczają lud, jak sobie ma radzić w swoich biedach, i bronić od nieludzkiego ucisku. Tłumaczył też program chrześcijańsko-ludowy. Po przeszło dwugodzinnych naradach, odjechał ks. Stojałowski na zgromadzenie do Jaworznia, przyrzekając gminie zająć się sprawą dla niej najważniejszą nawodnienia łąk nad rzeką Przemszą położonych.

Zgromadzenie w Niechobrze.

W dniu 7. sierpnia br. odbyło za staraniem naczelnika gminy pana Wojciecha Sikory*) zgromadzenie w Niechobrze (pow. Rzeszów) na którym zebrało się około 4. tysiące ludzi obojej płci. — Przewodniczącym wybrano jednogłośnie Ks. Stojałowskiego, któremu nasz chłopski lud cześć dozoną i pozgoną winien — zastępcą tegoż wybrano Jana Drausa, byłego naczelnika gminy z Trzciany. — Sekretarzami: Jana Dziedzica, gospodarza z Trzciany i Piotra Misia, gospodarza z Staroniwy.

*) Do p. Wojciecha Sikory napisał Stapiński 3. kwietnia br. list, w którym schlebając mu w rozmaity sposób, a wypisując różne łągarstwa na ks. Stojałowskiego i Tomasza Szajera, wpraszał się, aby zgromadzenie w Niechobrze urządził, jeżeli mu „może dać gwarancję, że stojałowczycy z Tomusiem i podstępny Antosiem, nie urządzą mu awantury.“ — „Nie boję się o siebie, dodawał, ale przez wzgląd na stronnictwo, nie chcę się im dać ucieszyć!“ — P. Wojciech Sikora urządził zgromadzenie, a kogo zaprosił, mówi sprawozdanie. —

Zgromadzenie zagał p. Tomasz Szajer, poczem ks. Stojałowski wypowiedział w jedrnym tekście cel naszych zgromadzeń i pochwalił dzielność chłopów Rzeszowiaków przy wyborach do parlamentu i Sejmu. — Następnie p. Tomasz Szajer wygłosił sprawozdanie poselskie z parlamentu, Sejmu, nadto i z działania Rady powiatowej, do której należy i omawiał swe starania o naprawę złych ustaw, które dotąd chłopów krzywdzą — omawiał wykluczenie posła Kubika z klubu chrześcijańsko-ludowego i tegoż przyczyny — następnie zaś wyłuszczył korzyści wstąpienia do Koła polskiego w parlamencie, nadto pouczał mieszkańców Niechobrza, by się starali o uzyskanie datków konkurencyjnych na budowę kościoła z obszaru dworskiego, choć żyd ten dwór nieszczęśny zakupił.

Przemówił także starszy już wiekiem Marcin Duda z Pstragowy i prosił pp. Posłów o wystaranie się wywozu i przepędu trzody chlewnej także do Sędziszowa, Ropczyc i Wielopola — na co ks. Stojałowski odpowiedział, iż do pewnego czasu rzecz to niemożliwa, bo Galicya podzielona na trzy strefy dla słumienia pomoru świń i póki zarazy się nie wytępi, przejście z jednej strefy do drugiej nie będzie dozwolone. Następnie mówił o ucisku chłopów przez liczne a złe ustawy, które uchwalano przez 30 lat. Obszernie omawiał ustawę drogową, a przede wszystkim zachęcał, aby pomiędzy chłopami zapanowała zgoda, sprawiedliwość, wspólność, wedle zasady św. Ewangelii. —

Przemawiali również gospodarze: Wojciech Piątek z Trziciany, Stanisław Kalandyk i Wojciech Pater z Niechobrza. — Nakoniec ks. Stojałowski podziękował za bardzo liczne zgromadzenie, zaś Wojciech Piątek pp. posłom: ks. Stojałowskiemu i Tomaszowi Szajerowi. — W końcu zaśpiewano „Boże coś Polskę“ i zakończono przedstawieniem amatorskim, które tamtejsza i okoliczna młodzież gimnazjalna i akademicka urządziła. —

Jan Dziedzic, sekretarz.

Wojna rosyjsko-japońska.

(od 21 do 25. sierpnia.)

Dla wyrobienia pojęcia ile krwi wylało się dotychczas za pierwsze pół roku wojny na ziemiach azjatyckich i dla ocenienia, jak zręcznym jest plan wojenny Kuropatkina, który mimo tylu dotychczasowych starć, nie dał się wciągnąć Japończykom w żadną większą bitwę, w której z powodu niedostateczności sił mógłby być pokonany — przytaczamy raz jeszcze ogólnikowo wszystkie najważniejsze wypadki od chwili wybuchu wojny.

W dniu 6. lutego 1904 nastąpiło zerwanie stosunków dyplomatycznych między oboma państwami.

Dnia 8. lutego zdradliwy atak torpedowców japońskich na flotę rosyjską pod Portem Artura.

Dnia 19. lutego pierwsza potyczka w północnej Korei.

Dnia 13. kwietnia bitwa morska pod Port-Arturem. Admirał Markow ginie wraz z statkiem Petropawłowskiem od miny podwodnej.

Dnia 1. maja bitwa nad rzeką Jalu i zdobycie przeprawy przez Japończyków.

Dnia 7. maja Japończycy obsadzają Fengwanczen, posuwając się coraz bardziej ku Mandżurii. Dnia 15. maja katastrofa statku japońskiego „Hatsuse“, który ginie pod Port-Arturem od miny podwodnej.

Dnia 26. maja potyczka pod Kinczou.

„ 15. czerwca potyczka pod Wafanku.

„ 23. czerwca bitwa morska pod Port-Arturem.

„ 9. lipca potyczka pod Kaiczu.

„ 19. lipca potyczki pod Jancelin.

„ 23. lipca potyczka pod Tasiczao.

„ 24. lipca potyczka pod Tauczi.

„ 31. lipca trzy armie japońskie rozpoczynają pochód ku Liao-
jangowi.

Dnia 1. sierpnia walki z pomniejszymi oddziałami rosyjskimi na całej linii.

Dnia 5 i 7. sierpnia początek wielkich ataków lądowych na Port Artura.

Dnia 10. sierpnia bitwa floty japońskiej z flotą portarturską. Śmierć admirała Withöfta.

Dnia 16. sierpnia bitwa morska Japończyków z flotą władywostocką. Bezustanne straszliwe bombardowanie Port-Artura.

Dnia 23. sierpnia bezskuteczne upłygnięcie terminu, do którego cesarz japoński kazał Port-Artura zdobyć.

Jak z powyższego spisu widać — potyczek i bitw było dotychczas pełno, a jednak Kuropatkin tak zręcznie manewruje, że mu Japończycy, którzy bezustannie otrzymują ogromne posiłki, nic nie zrobili.

Dzieje wojenne z ostatniego tygodnia przedstawiają się następująco: Port-Artur znosi tak straszliwe bombardowanie, jakiego dotąd historia nie zaznała. Dniem i nocą bez żadnej przerwy huczą największe armaty japońskie, a odpowiadają im dzielnie rosyjskie, pękają bomby, granaty i szrapnele, rozsypując tysiące mniejszych pocisków i trzaska ogień z kilkudziesięciu tysięcy karabinów, wytwarzając razem tak piekielną wrzawę i tak wstrząsający huk, że o kilkanaście kilometrów od miejsca walki nie można nic usłyszeć, gdy jeden mówi do drugiego. Umęczenie żołnierzy rosyjskich, którzy z powodu szczupłej liczby nie mogą się zmieniać, lecz jedni i ci sami pełnią bezustannie służbę, doszło do tego stopnia, że wielu artylerzystów zasypia wśród ognia nieprzyjacielskiego przy swoich armatach, a inni mdleją z wyczerpania. Mimo to forteca się broni. Obrona to prawdziwie bohaterska, a duszą jej jest generał Stössel, który zwiedza wciąż zagrożone pozycje, wydaje rozporządzenia, zachęca do wytrwałości i sam daje z siebie najlepszy przykład odwagi, gdy wśród gradu nieprzyjacielskich pocisków, zawsze dobrej myśli, pędzi na koniu tam, gdzie jego obecność potrzebna. Straty Japończyków przy atakach, które się powtarzają co dnia, są ogromne. Zdobyli ich kosztem zaledwie kilka mniej ważnych wzgórz, a zresztą wszystkie pozycje są w ręku rosyjskiem.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór austriacki). Przyjazd prezydenta ministrów Koerbera do Galicyi wywrze prawdopodobnie ten dobry skutek, że Koerber przypatrzwszy się z bliska dotkniętemu posuchą krajowi, zgodzi się pewnie na udzielenie mu wydatniejszej pomocy rządowej. Będzie to nawet musiał uczynić, ponieważ podróż jego nie co innego ma na celu, jak tylko zjednanie sobie przychylności Polaków, a trudnoby było mówić o jakimkolwiek przychylnem uczuciu, gdyby z okazji swoich odwiedzin nic dobrego nie zrobił dla nieszczęśliwej krainy. Namiestnik hr. Potocki przedstawi Koerberowi także potrzebę jak najspiesniejszego rozpoczęcia robót publicznych na koszt państwa, aby ludzie mogli jaki grosz zarobić.

Sprawa polskich kursów nauczycielskich w Cieszynie wikła się i psuje. Niemcy ślascy urządzili ubiegłego tygodnia w Opawie, hałaśliwą demonstrację, wśród której przyszło do krwawych starć z policją i żandarmeryą, założyli następnie protest przeciw „polszczeniu“ Śląska i zagrozili rozbiciem państwa, a rząd, a raczej Koerber gróźb tych i krzyków widocznie tak się uląkł, że zamiast kursa polskie natychmiast wprowadzić, oddał sprawę do załatwienia radzie szkolnej krajowej w Opawie, złożonej z Niemców. Możemy zatem przypuszczać, jak te kursa będą urządzane i kiedy wejdą w życie!

Z pod Prusaka. W sprawie zaburzeń w Bukowcu, w Poznańskiem, o których pisaliśmy niedawno, nadchodzą bliższe wyjaśnienia. Okazuje się z nich, że przyczyną wszystkiego jest dzikie barbarzyństwo pruskie. Nauczyciel z Bukowca kazał polskim dzieciom śpiewać „Ich bin ein Preusse“ (jestem Prusak); dzieci uparły się i nie śpiewały.

Przyszeli potem inny nauczyciel, który kazał śpiewać „Deutschland über Alles“ (Niemcy są najlepsze). Czy z tej, czy z innej przyczyny rozpoczęły się utarczki między dziećmi a nauczycielem. Nauczyciel bił dzieci; mocno skarani zostali Ignacy Domagała, Franciszek Klórek i Koska.

W szkole było z powodu bicia coraz gorzej. Zeszłej soboty nauczyciel Foerster rozdarł surdut Ignacemu Domagale przy biciu. Foerster zaprowadził dzieci na ćwiczenia gimnastyczne na podwórzu szkolne i kazał im chodzić i maszerować. Na ziemi było potraskane szkło, a dzieci były boso. Przy ćwiczeniach szkło dzieci urażało, podnosiły więc stopy i dobywały okruszki szkła, a nie słuchały. Wtedy nauczyciel okładał niesłuchające dzieci prętem, a Domagałę, uchodzącego za hardego, zbił bardzo.

Ojciec pobitego chłopca zawiózł go do lekarza w Nowym Tomysłu, który chłopca obejrzał i wystawił świadectwo, poczem sprawę oddano do prokuratora, nauczyciel zaś Foerster posłał raport do władzy szkolnej.

Na wtorek wezwany został telefonicznie dozór szkolny, ponieważ do Bukowca zjechali landrat v. Daniels, komisarz obwodowy v. Wulffen, żandarm z Kąkolewa i zastępca inspektora szkolnego powiatowego na konferencyę.

Po wsi opowiadają ludzie, że dozorowi oświadczono, iż jeżeli rodzice dzieci swych nie uspokoją, wtedy dzieci będą oddane na przymusowe wychowanie do zakładu poprawczego. To samo miał dzieciom zapowiedzieć nauczyciel.

We wsi między rodzicami panuje ogromne wzburzenie. Gdyby groźba, że dzieci zostaną odebrane rodzicom, miała być wykonaną, t. j. gdyby przystąpiono do odebrania choć kilku dzieci rodzicom, to łatwo może przyjść do gwałtownych zająć, bo rodzice dzieci nie wydadzą.

«**W Królestwie polskiem** bawił ubiegł. tygodnia car Mikołaj. Przybył on tam celem pożegnania oddziałów artylerii, które odchodzą na plac boju. Do Warszawy wcale nie wstąpił, co wskazuje na oziębłość uczuć, wywołanych stanowiskiem Polaków.»

Niemcy. Powstanie plemienia murzyńskiego Hererów w posiadłościach niemieckich w południowej Afryce szerzy się i wymaga coraz większych wysiłków. Niemcy wysyłają znowu na okrętach tysiąc swoich żołnierzy dla stłumienia powstania. Powodem wybuchu było barbarzyńskie obchodzenie się i znęcanie urzędników niemieckich nad podwładnymi murzynami. Krążą pogłoski, że do Hererów przyłączył się sąsiedni szczep murzyński. Jeśliby się to okazało prawdą, w takim razie niejedyn jeszcze tysiąc Prusaków powędruje do Afryki, a kto wie, czy i to co pomoże.

Ogromne wzburzenie w Niemczech, a zwłaszcza na Śląsku pruskim wywołał zakaz wywozu paszy z Galicji do Niemiec. Pokazuje się, że bez paszy galicyjskiej Niemcy się nie obejdą, a mimo to buta ich i nieważność względem Polaków nie zna miary.

Rosya. Car ogłosił mobilizację rezerwy w 47 okręgach państwa rosyjskiego. Nowa ta mobilizacja dostarczy przeszło 200 tysięcy świeżego żołnierza. Jest ona dowodem, że chociażby Rosya teraz przegrała, to jednak pokoju nie zawrze, lecz wojnę dalej będzie prowadzić i to z coraz większymi siłami.

Chrzest młodego Carewicza Aleksego odbył się dnia 24. b. m. w Petersburgu. Na ojca chrzestnego zaproszony został cesarz niemiecki Wilhelm. Okoliczność ta świadczy, iż wpływy niemieckie w Rosyi rosną.

Serbia. Król Piotr serbski postanowił się uroczystie koronować. Koronę ze spiżu, którego dostarczyły armaty, zdobyte na Turkach przez poprzednika obecnego władcy Serbii, grubo pozłacaną i zdobną drogimi kamieniami, wykonują złotnicy w Paryżu. Król Piotr będzie trzecim władcą z krwi słowiańskiej na świecie. Do trójki tej należą mianowicie prócz niego: car rosyjski, władca największego państwa na świecie i Mikołaj czarnogórski, władca jednego z najmniejszych państw.

Turcyja. Nacisk Rosyi i Austrii na Turcyję, aby jak najspieszniej wprowadzała w życie reformy, mające zapewnić spokój w obrębie państwa tureckiego i swobodę chrześcianom, sprawił przedewszystkiem tyle, że Turcyja zawarła sojusz z Włochami. Gdyby teraz Austrija chciała zająć jaką część posiadłości tureckich pod pozorem, że reformy nie są tam wprowadzone, Włochy temu się sprzeciwią. Drugiej zatem okupacji „Bośni i Hercegowiny“ nie uda się Austrii urządzić.

Ameryka. Do niedalekich wyborów na prezydenta Stanów Zjednoczonych występuje dotąd 2 kandydatów: dotychczasowy prezydent Roosevelt i sędzia Parker. Walka wyborcza zapowiada się zaciekle. Ruch przemysłowy już teraz słaby.

KRONIKA.

Bielsko-Biała. Wyszło świeżo w „Miesięczniku“ Towarz. Szkoły lud. sprawozdanie z działalności polskiej Szkoły w Białej. Kilka dat z tego sprawozdania może wprawić człowieka w osłupienie. Dowiadujemy się mianowicie, że z całej Białej, z takiego znacznego miasta, uczęszcza do szkoły polskiej tylko 47. dzieci, a reszta chodzi do szkół niemieckich. Jakże ogromne i gruntowne musi być zgermanizowanie mieszkańców i jak wielka ośpałość nauczycieli, jeżeli tylko taką garstkę polskich dzieci udało się za kilka lat zebrać z miasta! Nadmieniamy, że ogromna większość dzieci polskiej szkoły pochodzi z wsi sąsiednich.

Porządki w szpitalu u żywieckim. Dla przedstawienia porządków w szpitalu żywieckim niech posłużą dwa poniższe wypadki, które do wiadomości publicznej dostaną się nieco za późno, atoli warte są opublikowania. Przed mniej więcej dwoma miesiącami zaszła w Żywcu przy karuzeli bitka. Jeden ze służby karuzelowej został w okropny sposób porażony nożem i postrzelony. Przywieziono go do szpitala, ale „Dobrodziejki“ oświadczyły, że bez kartki od Dra Iwańskiego nie przyjmą. Wszelkie perswazyje nic nie pomogły. Wrócono tedy z chorym na rynek do doktora Iwańskiego, ale doktora nie było w domu. Chory z ranami broczącymi krwią, nagi, przykryty jedynie jakąś derką, leżał przez długi czas na furze, dając z swej nędzy wstrętny i gorszący obraz zdżiczenia dla chmury dzieci, która się zbiegła koło niego i budząc w rozważnych ludziach uczucie oburzenia przeciw temu szpitalowi, który nie uwzględnia nawet tak nagłego wypadku, lecz żąda „kartki.“

Przed tym wypadkiem zmarło w szpitalu żywieckim trzech ludzi. Rodzina jednego z nich przyniosła pogrzebowe ubranie, przystrojono nieboszczyka, włożono do trumny i puszczono się w ostatnią wędrówkę. Naraz ktoś z świeżych uczestników zauważył: „Ludzie, to nie nasz nieboszczyk, nasz leży gdzieindziej.“ Gdy ochłonięto ze zdumienia, jakie ta uwaga sprawiła, wrócono do szpitala i sprawdzono, że istotnie zaszła omyłka co do nieboszczyków. Wyrzucono więc dawnego z trumny i przewleczono ubranie na nowego, a wtenczas dopiero ceremonia mogła się bez przeszkody odbyć. Wina przykrej pomyłki ciąży na zarządzie szpitalnym, który powinien był wskazać pytającym prawdziwe zwłoki.

Dziwne zjawisko. Trzech ludzi z Płok w pow. Chrzanowskim wracało do domów. Tuż przy Płokach w wielkim zrębie zobaczyli o dwieście metrów od siebie między zaroślami coś jakby pełną gwiazdę, która rzucała ogromne promienie jak na pół kamienicy dwupiętrowej. Zmieszali się trochę, lecz dla dodania otuchy tłumaczyli sobie, że to elektryka. Gdy za powrotem do domów opowiedzieli ojcom co widzieli,

dowiedzieli się od nich, że to zjawisko nie po raz pierwszy tam się ukazuje, a nikt go wytłomaczyć nie umie.

Urzędowanie „noga” Jędrka od Surgały. Dnia 31. lipca br. był odpust w Kozach w pow. białskim. Wójt Jędrzej Naglik, przyjaciel podobnego do siebie Kubika, wracając tego dnia z „odpustu” od ludowca Tomasza Byrskiego, który ma handel win, zawadził swoją urzędową nogą o kram biednej wdowy z Kęt, stojący przy drodze do kościoła. Głowa zagrzana winem odczuła głęboko obrazę „urzędowej” nogi i skutkiem tego p. Jędrzej zaczął krzyczeć i kląć: ty psia.... tuś sobie plac obrała, a wreszcie nie czekając aż się biedaka cofnie, przewrócił jej cały kram do prochu. O! p. Jędrzej jest dzielny w walce z babami!

Gdzie równość wobec prawa? Gdzie żandarmi? Gdy kto z włościan położy drzewo na publicznej drodze, żandarmi pociągają go do surowej odpowiedzialności. Tego już pewnie niejeden doświadczył na sobie. A teraz niech się kto przejdzie do Rajczy i popatrzy, jakie tam porządki! Na ulicy prowadzącej do Ujsoł, leżą stosy drzewa: zajęty niemi nie tylko chodnik, ale pół szerokości drogi. Ludzie w nocy idący mogą karki poskręcać i nogi połamać na ogromnych belkach. A gdzie w tym wypadku żandarmerya? Czemu właściciela nie pociągają do odpowiedzialności? Odpowiedź prosta: bo drzewo jest zarządu arcyksiążęcego. Panowie żandarmi z Rajczy możeby sobie jednak przypomnieli, że prawo ma być równe dla wszystkich!

Wieś spalona. W dniu 17. bm. zgorzała wieś Byczyna w pow. Chrzanowskim. Ogień szalał od 10. rano do samego wieczora i zniszczył 60 domów i 50 stodół. Wielu gospodarzy uciekło tylko w tem, co mieli na sobie. Opowiadają o jednym pogorzalcu, że gdy pożar się srożył, on targając włosy z rozpacz, jęczał: „o moje tysiące, moje tysiące.” Przystąpili doń ludzie i spytali, o co mu się rozchodzi. Odpowiedział: mam tysiące w piecu schowane, przepadną mi, o nieszczęśliwa ja! Wówczas jeden z otaczających wskoczył do płonącego budynku, roztargał piec, wy dostał pieniądze i ledwie żyw wyskoczył z niemi na pole. Właściciel zobaczywszy swój skarb, zaśmiał się szczęśliwie i już mu się o nic więcej nie rozchodziło. Przypominają sobie też ludzie, że przed kilku miesiącami szedł przez Byczynę jakiś wędrowny, który zapowiadał, że po żniwach będzie gorzeć. Nieszczęsna zapowiedź sprawdziła się. To samo miał ów wędrowny zapowiedzieć w Jaworzniu.

Odwołanie manewrów. Z powodu klęski posuchy, komenda wojskowa odwołała sama od siebie wszystkie większe manewry, które się miały odbyć w Galicyi. Odbędą się tylko drobniejsze ćwiczenia.

Audyencya prezydenta ministrów w Krakowie i we Lwowie. Prezydent ministrów Koerber będzie udzielał publicznych audyencyi w Krakowie dnia 27. sierpnia od godz. pół do 10 rano w gmachu Starostwa, dnia 28. sierpnia o tej samej godz. w gmachu wyższego Sądu krajowego, we Lwowie dnia 31. sierpnia o godz. 8 i pół rano w pałacu Sprawiedliwości.

W Balinie pod Chrzanowem: U gospodarza Skorupki wpadł w czasie burzy 2 sierpnia br. piorun przez szczyt do chaty obleciał izbę,

poobijał nogi od łóżka, postrząsał obrazy ze ściany — i wpadłszy do buta przez obcas przeleciał ponad przeciesię do pola. Na ścianie z licznych obrazów został tylko krzyż, obraz Chrystusa i Matki Bożej. Dwoje dzieci, śpiących na łóżku — matka karmiąca trzecie dziecko u okna, nie doznały żadnej szkody!

F. K.

Piła kościelecka p. Chrzanów. Zabite od piorunu! W czasie rzadkich burz tegorocznych, uderzył piorun w końcu lipca w dwie niewiasty, matkę i córkę, Oprzedkowe, które żęły na polu gospodarza Wachowicza i zabił je na miejscu.

F. K.

Nowy jarmark krajowy w Przemyślu. Ruchliwa gmina miasta Przemyśla wprowadziła bardzo pożądaną nowość, a to jarmark krajowy na konie, bydło, sprzęty gospodarskie i domowe, tudzież na futra wszelkiego rodzaju od najwytworniejszych do tanich wyrobów kuśnierskich (kożuchy).

Jarmark rozpoczyna się w dniu 28 sierpnia br. i trwać będzie dni 14.

Dla ułatwienia przemysłowcom i kupcom wzięcia udziału w jarmarku wybudowała gmina kilkadziesiąt straganów w śródmieściu, które wynajmuje zgłaszającym się za przystępną cenę.

Położenie nader korzystne miasta Przemyśla, łatwość komunikacji i okoliczność, że o jarmarku zawiadomione też zostały stosownymi ogłoszeniami i pisma pozakrajowe, rokuje poważne widoki dla interesów naszego przemysłu.

W wytwórstwie futrzanem i kuśnierskiem, a zwłaszcza w produkcji kożuchów, kraj nasz mógłby zająć poważne miejsce w wywozie. —

Z przedmieścia łańcuckiego piszą: W dniu 24. czerwca pojechał mąż po żonę do jej rodziców, a że ona do domu wracać nie chciała, strzelił najpierw do matki żony, ale jej nic nie zrobił, a potem rozżalony strzelił trzykrotnie do żony i poranił ją w głowę, rękę i szyję, наконец chciał zastrzelić siebie, ale kula poszła koniowi w nogę. Żonę lekarze uratowali, wyjmując trzy kule, a konia kurują weterynarze. Przy komisji przebaczyła żona mężowi.

Wspomnienie pośmiertne. Dnia 25-go lipca r. b. umarł Antoni Wiśniowski z Bierówki, członek stronnictwa chrześcijańsko-ludowego. Był to człowiek charakteru stałego; w czasie kłatwy śmiał się ze słabych ludzi, którzy przed lada wiatrem się chylili. Mawiał do niektórych: „Ludzie zastanówcie się, a nie dajcie się bałamucić; program chrześcijańsko-ludowy oparty jest na Ewangelii Chrystusowej, wyklinać go mogą tylko nieprzyjaciele Chrystusa.

„Wieniec-Pszczółkę“ sam prenumerował i mówił, że do śmierci nie odstąpi — i tego dotrzymał. W swojej gminie był kochany i poważany i w ogóle u wszystkich. Gdy zaślął na zapalenie nerek, a lekarze zwątpili o jego życiu, obywatele Bierówki serdecznie go żalowali, mówiąc: „takiego drugiego jak on nie prędko mieć będziemy.“

S. p. Antoni Wiśniowski był członkiem komitetu parafialnego w Warzycach, i miał on na tem urzędzie zaufanie parafian. Zaopatrzone św. Sakramentami zasnął w Panu. Pokój jego duszy! Wszystkich Czytelników proszę o westchnienie do Boga za jego duszę. Winc. Pawlik.

Różności z kraju i świata.

Czynownicy wszędzie jednacy. Żona pewnego ministra węgierskiego posłała na pocztę przez służącą pieniądze przekazem starym, którego już nie wolno było używać. Urzędnik pocztowy kazał słudze odnieść „pani“ przekaz, aby go przepisała na nowym formularzu, bo tylko w ten sposób będą mogły być pieniądze wysłane. Spełnił swój obowiązek, ale za to, za parę dni został przeniesiony i otrzymał pismo, w którym go pouczono, że nie powinien był przekazu odsyłać, lecz sam przepisać na nowy. — Urzędnikowi wolno być surowym, ścisłym, a nawet niegrzecznym — ale tylko wobec zwykłych śmiertelników, nie wobec dostojników i ich żon!

Rotszyldowie. Rotszyld ofiarował dziesięć milionów franków, na budowę domów dla robotników. Pisma francuskie i niemieckie zajęły się z tego powodu obliczeniem majątku braci bogaczy, stanowiącego, jak wiadomo, pod względem majątkowym pewną całość, wspólnie obracaną i kontrolowaną. Większość oblicza ten majątek na olbrzymią sumę dziesięciu miliardów. Fachowy finansista wykazuje, że obliczania wszelkie są przypuszczeniami, gdy ma się oderwane tylko, nie łączące się z sobą daty. Gdy pierwszy Rotszyld, Majer Anzelm, zmarł w r. 1812 w Frankfurcie nad Menem, majątek jego obliczano na 200 do 300 milionów. Syn jego zmarł w r. 1855 w Frankfurcie, pozostawił 400 do 500 milionów. Drugi syn Majera, Salomon, założyciel domu wiedeńskiego, umarł tegoż roku w Paryżu, pozostawiając taki sam majątek. Natan Majer, właściciel domu londyńskiego, zmarł w r. 1835 w Frankfurcie, Karol właściciel domu w Neapolu umarł w r. 1855 w Paryżu. Po śmierci piątego syna, Jakóba, w r. 1866, władze skarbowe zażądały podatku od 800 milionów. Bez przesady można powiedzieć, że każdy z tych synów Majera Anzelma pozostawił po 300 milionów, razem posiadali zatem półtora miliarda. — Od tego czasu wymarli wszyscy synowie tych pięciu, a najstarsi żyjący Rotszyldowie są prawnukami założyciela „dynastyi“. W Paryżu żyje kilkunastu Rotszyldów, licząc w to kilka wdów; we Frankfurcie Rotszyldów już nie ma. Zmarł przed kilku laty Rotszyld wiedeński pozostawił 200 milionów złr. Po kilku Rotszyldów żyje w Londynie i Nowym Jorku. Prawnukowie pierwszego Rotszylda są teraz już dziadkami, a ród jest tak liczny, że jego członkowie zawierają małżeństwa między sobą. Na jednym z takich rodzinnych „wesel“ wystąpiło 16 panien Rotszyld, ubranych zupełnie jednakowo. — Ile mają obecnie majątku wspólnego, wiedzieć nie można. Może pięć, może dziesięć, może dwadzieścia miliardów, to znaczy 20 tysięcy milionów koron!! Ale „tych“ kapitalistów socyaldemokraci nie zaczepiają; owszem w czasie krwawej rewolucyi w r. 1870, znanej pod nazwą „komuny paryskiej“ — socyaldemokraci pilnowali pałacu i kas Rotszylda!!

Zwierzęta lekarze. Zwierzęta znają się doskonale na siłach leczniczych natury i można chyba śmiało twierdzić, że ludzie dowiedzieli się o wielu ziołach leczniczych dopiero od zwierząt. Gdy niedźwiedź zbudzi się ze snu zimowego, zjada pewien rodzaj mchu, aby sobie wyczyszczyć żołądek i wnętrzności. Każdy znawca psów wie, iż psy na wsi

czują się daleko lepiej, niż w mieście. Na wsi może pies, skoro się tylko czuje chorym, jeść do woli trawę i zioła. Postrzelony dzik obmywa sobie ranę. Pies, ukąszony przez żmiję, udał się natychmiast do źródła, trzymając łapę 24. godzin we wodzie i wyzdrowiał. Drzewo jarzębinowe było poprosu obłożone przez wrony, które chciano struć pigułkami fosforowymi. Widocznie jagody jarzębinowe były lekarstwem na truciznę.

Rostow. Straszny wypadek, którego ofiarą padło życie około 200 kobiet i dzieci, zdarzył się niedawno w pobliżu Rostowa nad Donem. Chciały one przedostać się na drugi brzeg rzeki na promie, gdy nagle w środku rzeki załamało się dno promu. Powstała trwoga do nieopisania. Nieszczęśliwe ofiary wypadku niosła woda ku młynowi, gdzie znajdowały śmierć między kołami młyńskimi. Tylko 62 osoby zdołały się uratować.

Artykuł spożywczy zastępujący całkowicie kawę ziarnistą. Przy niedomaganiach nerwów serca i żołądka, wzbrania się skutkiem porady lekarskiej przeważnie użycia niehygienicznie podniecającej kawy ziarnistej. Ponieważ jednak ulubiony posmak tejże stał się niemal niezbędnym przyzwyczajeniem, a właśnie Kathreiner Kneippowska kawa słodowa posiada z powodu swego osobliwego, posilającego przymiotu ten posmak bez szkodliwych następstw kawy ziarnistej, zatem wprowadzono w użycie tę Kathreiner Kneippowską kawę słodową w okresie ubiegłych przeszło lat dziesięciu, albowiem okazała się jako jedyny, wyłączny i istotny surogat zastępujący w zupełności kawę ziarnistą. Kathreiner Kneippowska kawa słodowa jest najsmaczniejszym produktem naturalnym, co natychmiast rozpozna każdy kupujący ten artykuł spożywczy; dlatego też przestrzega się nasze panie przed nabywaniem wszelkich innych wychwalanych surogatów, które podszywając się pod nieprawdopodobne i wprost fantazyjne nazwy, starają się omamić publiczność co do osobliwych rzeczywistych składników tych „specjalności“.

Msze św. odpawione. Antoni Pysz z G. Do Opatrzności Boskiej, z prośbą aby Bóg ochronił od ognia i od wszelkiego wypadku 29 sierpnia. Ten sam z prośbą o deszcz 30 sierpnia. Ludwik Miksa z Preszburga. Na podziękowanie P. Bogu za łaski 31 sierpnia. Ten sam do Matki Boskiej o wyłaganie i nadal łask 1 wrześ.

OGŁOSZENIA.

Za tę rubrykę Red. nie odpowiada. — Cena ogłoszeń: Od wiersza petitem 30 gr.

Kołodziej-stelmach

trzeźwy i pracowity miałby w Mielcu, powiatowem mieście bardzo wiele popłatnej roboty, z powodu braku takiego rzemieślnika. Osiedliwszy się stałe w Mielcu, mógłby on blisko miasta nabyć grunt przy okazji przeprowadzanej parcelacji. Bliższych wiadomości udzieli Urząd pocztowy w Mielcu.

Rzadka sposobność

nabycia nowych odmian zboża oźimego, żyta i pszenicy po bardzo niskiej cenie. Żyto polskie „Pełkuskie“, „Elite“ i „sztansteckie“, pszenicę perłową. Odmiany te sprzedaje po wyjątkowo niskiej cenie bo żyto 40 gr. za kilo, a 2 kor. za 5 kilo z przesyłką; pszenicę 50 gr. za kilo, a 2 kor. 50 gr. za 5 kilo z przesyłką. Z tego dla płacących czytelników „Wieńca-Pszczółki“ — jeżeli zamówią przez Redakcję — 15 procent opustu. Łaskawe zamówienia już teraz przyjmuje: Michał Kabaj, Głobikówka, p. Brzostek.

Angielskie Akcyjne Towarzystwo „CUNARD“ w Liwerpolu.

Zastępstwo dla Galicyi wraz z W. Księstwem Krakowskiem
we Lwowie, ul. Brajerowska l. 6. przewozi najtaniej i najwygo-
dniej podróżnych oraz przesyłki towarowe
z Tryjestu do Nowego Yorku.

Następne parowce odejdą z Tryestu w tym porządku:
ULTONIA 3. wrześ. Slavonia 17. wrześ. PANNONIA 1. paźdź.
ULTONIA 15. paźdź. SLAVONIA 29. paźdź. PANNONIA 12
listopada. ULTONIA 26. listopada. SLAVONIA 10-go grudnia.
PANNONIA 24. grudnia. ULTONIA 7. stycznia.

2 uczni do nauki blacharstwa i monterstwa, pod korzystnymi warunkami
przyjmie zaraz: Jan Bąkowski, blacharz w Cieszynie. 3—3

Jako nawóz jesienny jest MACZKA ŻUŻŁOWA THOMASA

ze znakiem



gwiazdy

10—6

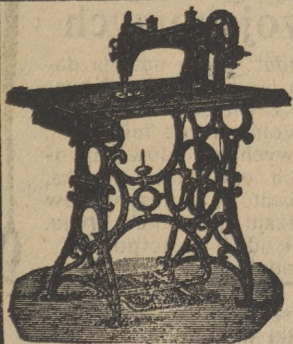
należycie zastosowana, *najtańszym i najlepszym* nawozem fosfo-
rowym pod wszelkie uprawiane rośliny.

Fabryki fosfatów Thomasa St. z. z. o. p. Berlin.

Pouczające broszurki i cenniki posyła bezpłatnie i opłatnie.

Józef Karrach, Lwów ul. Jagiellońska 22.

Baczność przed żużłami małowartościowymi i fałszowanymi!



R. PAWŁOWSKI

dawniej I. IWANICKI

w Krakowie, Rynek gł. 1. 18.

poleca maszyny do szycia i haftu najnowszej kon-
strukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim
chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną
trwałością.

Nauka haftów i wszelkich robót maszynowych

o o o bezpłatnie. o o o

Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.

Popierajcie przemysł swojski.

BRACIA BARTIK

FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH, PILNIKÓW, SIKAWEK

I ODLEWARNIA ŻELAZA w TARNOWIE.

Wykonują wszelkie maszyny rolnicze jak: Pługi, Brony, Walce pierścieniowe, Grabiarki, Młocarnie ręczne i kieratowe, Kieraty leżące i słupowe, Tryery i młynki do czyszczenia zboża, Sieczkarnie ręczne kieratowe, Buraczarki różnej wielkości itd. **Pompy studienne i do gnojówki. Sikawki ogniowe dla gmin wiejskich i miasteczek.**

Dostarczają po bardzo niskich cenach, także na *splaty ratami*.

Cenniki darmo i oplatnie.

Dom z ogrodem sprzedam lub wdzierżawię zaraz w ruchliwej okolicy, nadający się do wszelkiego interesu, 2 minuty od dworca kolejowego. Cena kupna przeszło 12 tysięcy koron, z czego 6 tys. kor. na hipotecę. Wysokość dzierżawy 880 kor. rocznie. W miejsce tego przyjąłbym wspólnika z gotówką 5000 koron. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Jan Sanetra, Zabłocie Nr. 211 p. Żywiec.

Masło ładne mało solone, nie podlegające zepsuciu, sprzedaję po 1 kor. 60 gr. (80 ct.) za 1 kilo. Koszta przesyłki ponosi zamawiający. Kto sprowadza 50 lub 100 kilo płaci 2 ct. taniej. Wojc. Jopek w Bliznem, poczta Jasienica.

W sprawach asenterunkowych

i dotyczących służby wojskowej udziela wyjaśnień i wskazówek emeryt. rotmistrza **ADOLFA KORNBERGERA** przez ck. Wysokie władze rządowe upoważnione

Biuro informacyjne

dla spraw wojskowych

w **KRAKOWIE**, ul. Stachowskiego 1. 15. „Willa Wanda”. Biuro udziela dalej informacji i sporządza wszelkie odnośne podania w sprawach dotyczących jednorocznej służby wojskowej, wcześniejszego zawierania małżeństw, emigracji, odroczenia ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od takowych, zebrań kontrolnych, reklamacji, przyjęcia do wojskowych zakładów naukowych itd. oraz prowadzi ewidencję, przy rozmaitych oddziałach wojska, wakujących posad podoficerów, rachmistrzów, muzykantów, profesjonalistów itd. W końcu sporządza Biuro również wszelkiego rodzaju podania do Tronu.

Godziny urzędowe codziennie od 9. do 12. przed i od 3. do 6. po poł.

W niedziele i święta tylko przed południem.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ks. Stanisław Stojałowski.
Drukarnia p. f. K. Studenckiego, wł. Spółki w Białej.